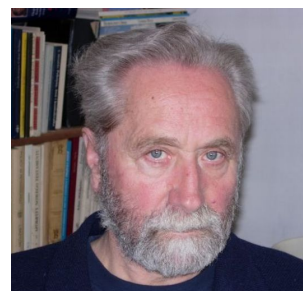


JANUSZ BAZYDŁO ur. 1941; Łomża



Tytuł fragmentu relacji	Relacje KUL - UMCS
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, studia, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, studenci, UMCS, Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie, marzec 68, marzec '68, demonstracje studenckie, Grzegorz Leopold Seidler, aresztowania, represje

Relacje KUL - UMCS

Myślę, że ambicją organizacji partyjnych na wydziałach UMCS-u było niedopuszczanie do kontaktów z KUL-em. Ale takie kontakty, co oczywiste, istniały. Istniały bale, na których bywali studenci przecież wielu uczelni. Istniał ZSP, który gromadził studentów wszystkich uczelni Lublina. Ja byłem zapraszany na różnego rodzaju spotkania na innych uczelniach, kiedy byłem przewodniczącym Rady Uczelnianej. Więc z perspektywy takiego szeregowego studenta tych ograniczeń się nie czuło. Raczej świat był zamknięty. Ja na przykład nigdy się nie nauczyłem języka, bo sądziłem, że nie będzie mi potrzebny. Nie liczyłem się z tym, że kiedykolwiek wyjadę gdziekolwiek. Nie miałem takich ambicji.

Sześćdziesiąty ósmy rok o dziwo znalazł jakieś specyficzne odbicie w ostatnim okresie czasu. Związane to było ze śmiercią Grzegorza Leopolda Seidlera, jednego z bohaterów marca. Właśnie w tamtym okresie z jednej strony doszło oczywiście do manifestacji, w których brali udział studenci wszystkich uczelni lubelskich, z drugiej zaś strony władze UMCS-u w sposób bardzo energiczny obarczyły odpowiedzialnością za to, co się tu działo, studentów KUL-u, co znalazło potwierdzenie w ilości i jakości aresztowanych wtedy, zatrzymanych studentów. Bohaterem tego skandalu był Grzegorz Leopold Seidler. Z drugiej zaś strony nasz rektor, ksiądz Granat - jego proces informacyjny rozpoczął się przed kilkoma latami; nie wiem, na jakim jest etapie przed ewentualną beatyfikacją - zbierał pieniądze dla wszystkich studentów Lublina. Nie tylko dla studentów KUL-u. Bo część z tych, których zatrzymano – wtedy było ich chyba około pięćdziesięciu, czy też ponad pięćdziesięciu – można było wykupić po wyroku kolegium karno-administracyjnego. W stosunku tylko do dwóch osób – w stosunku do mnie i w stosunku do Adama Kondylaka, który już nie żyje, który był moim spotkaniowym kolegą – takich możliwości nie było. My żeśmy poszli siedzieć, my żeśmy odpękali wyrok – on w Lublinie, ja potem w Lublinie i w Krasnymstawie.

Wspominałem o tym powrocie problematyki marcowej i o tym, że ma to związek ze śmiercią profesora Seidlera, który był wtedy rektorem. Po jego śmierci w styczniu władze Wydziału Prawa wystąpiły o zgodę na przemianowanie części ulicy Radziszewskiego na ulicę Seidlera i rektor Wilk, który wtedy objął to stanowisko dopiero niedawno, nieświadom był historii tego miasta i

tego, co się tutaj działo, taką zgodę wydał. Trzeba było interwencji tych, którzy pamiętali tamte epizody, żeby tą zgodę wycofać. Sam Wydział zaś także przestał się tym zajmować, obiecując co najwyżej jakiś pomnik Seidlera wewnątrz miasteczka uniwersyteckiego i czy mamy coś przeciwko temu. Natomiast nazwanie ulicą Seidlera odcinka ulicy Radziszewskiego od Chatki Żaka do Domu Nauczyciela byłoby kpina, bo na tym odcinku właśnie miała miejsce w roku sześćdziesiątym ósmym manifestacja, którą pod Domem Nauczyciela umundurowani funkcjonariusze milicji i SB rozgonili i aresztowali bardzo wielu studentów. Ja brałem udział w tej manifestacji. W grupie osób, która z odległości kilku metrów mogła oglądać właśnie moje aresztowanie, był właśnie Grzegorz Leopold Seidler. Mnie aresztowano pod Chatką Żaka wtedy, kiedy dowodzącego akcji spytałem o to, kiedy zostaną zwolnieni aresztowani studenci KUL-u, których przedtem przeliczyłem, wszedłszy do sali widowiskowej Domu Nauczyciela. A po to, żeby tam wejść, zaopatrzyłem się w teczkę. Nigdy nie nosiłem, żadnych teczek, ale pomyślałem sobie, że jak będę miał teczkę, to nawet pomimo wyglądu, który mnie wyróżniał – bo ja już wtedy nosiłem brodę i byłem jednym z nielicznych w mieście, którzy w ogóle tak wyglądają – to może mnie tam wpuszczą. No wziąłem od kogoś teczkę, rozpędziłem się i wszedłem do środka. Przeliczyłem wszystkich. Stwierdziłem, że akurat 50 osób, ponad 30 było gdzieś z Uniwersytetu, więc sprawa była prosta. A potem już zwracając uwagę na to, co się dzieje, ratowałem kogo mogłem, bo młodzież zachowywała się w stosunku do władzy pasywnie. Takie były modele zachowań, zresztą ukształtowane od wojny.

Data i miejsce nagrania	2005-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"